

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki przedpłaty

kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podl., ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji

otwarte od 10—3 po poł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{1}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{4}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł. Nekrologi i ogłoszenia wśród lub przed tekstem o 100% drożej. Drobne po 10 groszy za wyraz. Przy kilkakrotnym umieszczeniu odpowiedni rabat.

Kryzys niepodległości.

Brak należytego wykształcenia daje zwykle wyniki ujemne. Brak rzetelnej wiedzy w zakresie spraw społecznych jest wprost przewodnikiem klęski, nieobliczalnej w mogących nastąpić skutkach.

Obserwując współczesne życie polskie, spostrzegamy przerażające zjawisko: poważna większość narodu jest i duchowo i umysłowo nie przystosowana do stanowiska wolnego obywatela wolnej Rzeczypospolitej; większość narodu niema dostatecznego, pojęcia o warunkach i zasadach niepodległego bytu państwowego. Życie polskie toczy się bez przewodniej, stwierdzonej czynniej idei. Myśl narodowa nie znajduje należytego posłuchu i szacunku. Zagadnienia kultury obywatelskiej zbywa się lekceważeniem. „To dla mnie niepotrzebne!” mówi człowiek pracy. „Teoretyczna gadanina!” — ogłasza przeciętny inteligent. Społeczeństwo nasze daje widowisko rozkołysanej toni, nad którą panuje dowolność. Co gorsza, ogół nie zdaje sobie sprawy z tego stanu, a właściwa nam lekkomyślność i wpływ ościenny utrudniają samokrytykę. Na Zachodzie umiejętność życia w ramach kultury narodowej, swobód i powinności obywatelskich stanowi przedmiot kilkuletniej nauki. U nas — mianuje się to kiepską filozofią, teoretyczną gadaniną. Opłotkowy rozum, inteligencja elementarza i kufla kierują pośrednio losem odzyskanej niepodległości.

Ponieważ tam, gdzieby to wypadło, niema czasu i poczucia obowiązku, by krzewić kulturę ducha i kulturę narodu, tem większe zadanie spada na publicystykę.

W Polsce, mimo 28 milionów mieszkańców, wielki brak rzeczywistych obywateli. Większość ludności lekceważy krzewienie kultury polskiej. Państwowość pozostaje dotychczas przeważnie zewnętrzną formalnością. Niepodobna przyglądać się temu obojętnie.

Jedna rzecz powinna utrwalić się w pamięci ogółu: przeszło stuletnia niewola i jej skutki. Sto dwadzieścia przeszło lat zaboru nie pozostało bez wpływu na duszę narodu. Niewola zatamowała rozwój popędów obywatelskich w warstwach wy-

kształconych i uniemożliwiła rozwój tych skłonności, i sił wśród ludu. Chwalebny patriotyzm owych czasów był zapalem sprzysiężonych, występował jako manifestacja polskości. Odpierano natarcia i zalew. Nie ulegać i nie ulec ustrojowi państwowemu, który narzucili nam zaborcy; istnieć zdala od więzów, krępujących społeczeństwo polskie — w takich zasadach rosło kilka pokoleń. Wskutek tego wybujały wśród narodu popędy „samowolności”; a nie były w stanie rozwinąć się pędy podporządkowania jednostki wymaganiami kulturalno-państwowym. Naród nie brał czynnego udziału w tworzeniu bytu państwowego. Poziom świadomości i zdolności czynnej postawy obywatelskiej uległy poważnemu osłabieniu lub nawet zanikowi. Przeszło sto dwadzieścia lat naród polski nie mógł hodować wolnego obywatela wolnej Rzeczypospolitej. Sto dwadzieścia kilka lat ogół nie mógł ćwiczyć się w takim życiu. Oto zasadnicza i najjaskrawsza różnica między nami a zagranicą. Niski poziom wiedzy i sprawności obywatelskiej — stanowi niewątpliwą pamiętkę niewoli.

Odczuwając dokładnie, czem jest zabór obcy, naród polski prowadził walkę o niepodległość, którą mu wreszcie przyznano. Posiadamy samodzielność — po okresie 123-letniej niewoli. Ta okoliczność stanowi istotę zagadnienia współczesnych stosunków polskich. Duch narodu ocalał, lecz niewola spowodowała nieprzeliczone skarlenia, wynaturzenie, zanik i niedorozwój poszczególnych sił i władz zbiorowości narodowej. Czy myśli o tem t. zw. obywatel polski — robotnik, urzędnik, handlowiec? Odzyskawszy niepodległość państwową, jesteśmy w położeniu szczęśliwego właściciela majątności, który mając za sobą stuletni proces o majątność rodową, zapomniał pracy swych dziadów. Odzyskał własność, znając tylko z posłuchu i gadek umiejętność zarządzania nią. Z okresu niewoli musimy wysnuć pewne wnioski i wskazówki dla doby obecnej.

W naszych czasach państwo opiera się na narodowości. Warunkiem istnienia narodowości jest obecność odrębnej i żywej kultury narodowej. Bez własnej, silnej kultury niema narodu. Wątpliwa rzecz, czy przeciętny inteligent polski zna to niezłomne prawo; lub słysząc o nim, czy zdaje sobie sprawę, co jest objęte i wskazane tem prawem.

Najłatwiej mu nazwać to kiepską filozofią lub mądrym gadaniem. Ale bo też t. zw. „przeciętny inteligent” wyzbyłby się wreszcie swego ironicznego miana i nazwał poprostu, a zgodnie z rzeczywistością: „człowiekiem ogółu, umięjącego czytać”. Tytuł inteligencji wciąż wprowadza w przykre zakłopotanie całe rzesze ludzi, którzy poza umiejętnością poprawnego czytania i wysłownością nie potrzebują kształcić swego umysłu, uczuć i woli; nie mają zamiarów stać na wysokości współczesnych wymagań oświaty obywatelskiej i brać czynnego udziału w wytwarzaniu kultury narodowej.

(Dokończenie nastąpi)

Tadeusz Karpiński.

Na marginesie odczytu p. Górskiego o ślubach cywilnych i rozwodach.

(Poniżej podajemy świetne uwagi o rozwodach naszej niezmordowanej współpracownicy i korespondentki paryskiej p. d-rowej A. Myszyńskiej-Ungaerowej, której piękne i zawsze na czasie artykuły mają nasi Czytelnicy sposobność podziwiać w każdym prawie numerze następnego pisma. — Przyp. Red.)

Stary pan Clemenceau powiedział, kładąc podpis na traktacie wersalskim:

— „Umowy tyle są warte — ile warki są ludzi obwiązani do wykonania umowy”. Zasada ta ogólna i w małżeństwie ma pierwszorzędne zastosowanie.

Dobre pary zdrowych na umyśle nie tylko nie myślą o rozwodzie w ciągu długiego pożycia, ale czas związek ich utrwała, bo rodzina daje człowiekowi cel i użyteczną działalność, bo ma on o co się oprzeć sercem w ciężkich próbach życia. Żona z kochanki czulej i poświęconej mężowi staje się zwolna nieocenionym przyjacielem, towarzyszem długich lat walki i pracy, matką dzieci, dających największą sumę szczęścia temu, kto umiał być dobrym ojcem rodziny. Wnuki radują swoim wdziękiem ostatnie lata życia podeszłej w wieku pary, nad którą z kolei dzieci roztaczają opiekę.

Inaczej jest z parą niedobraną, w której zawsze jedna przynajmniej strona jest *chora na umyśle*, w sposób mało widoczny dla osób nieznających medycyny, co nie usuwa fatalnych skutków nienormalnego współżycia. Bodźcem do zawarcia związków małżeńskich dla tej kategorii jest poszukiwanie nie celu ani obowiązków społecznych, ale samolubnego szczęścia, złota, splendorów, koligacji, niezależności towarzyskiej, silnych wrażeń, o czym romansopisarze tak ładnie piszą.

A że małżeństwo jest instytucją surowej cnoty, ustępstw, wyrozumiałości, poświęcenia, pracy z zaparciem się siebie, dopóki zasiane ziarno nie da plonu szczęścia w dzieciach, amatorzy wiekuiście miodowego życia i miodowych rozkoszy nużą się prędko, rozlewając po świecie swoje żale rozczarowania, szukając drogi do innego raj, godniejszego ich samolubnej i chorej duszy. Pożycie małżeńskie wtedy staje się męczarnią tem cięższą, gdy jedno z nich jest normalne i rozwód kładzie kres tragedji połączenia kiepskiego warjata lub warjatki ze zdrowym człowiekiem.

Potrzeba rozvodu więc wywołana jest sztucznie i lepiej byłoby ustanowić prawodawstwo, obowiązujące kandydatów do rewizji lekarskiej ciała i duszy, jak to się praktykuje dla rekrutów wojskowych.

Konieczność ta usunęłaby radykalnie potrzebę rozwodów i ślubów łatwych do zerwania. Ślub religijny ustanowiony był dla zapewnienia pełnego godności bytu matce rodziny i do dziś odpowiada swojemu celowi, jeżeli mąż jest człowiekiem moralnym, dobrym, pracowitym, rozumiejącym swe obowiązki. Półgłówki, sowizdrzały, obieżyświaty, próżniacy, skąpcy, rozrzutnicy, gracze, pyszałki, gwałtownicy, okrutnicy, nudziarze, manjaki, samoluby, wszyscy o których można powiedzieć bez przesady, „że mają młynka w czubie” nie powinni się żenić, a przynajmniej rozsądni ojcowie nie powinni im powierzać dziecka „aż do śmierci”, bo oni dnia jednego z pożytkiem dla siebie i drugich przeżyć nie umieją. Żądać od nich ustępstw, gdy niezdolni są przystosować się do żadnych stosunków społecznych, — jest szalenstwem. Są to oryginały, fenomeny patologiczne, niezdolne do kontroli samowiedzą czynków własnych. „Porzucisz ojca i matkę, pójdziesz... za dziewczyną”, cytował po swemu prawo biblijne Franek Laudatur.

Ciężka to konieczność łagodzona szacunkiem, przyjaźnią, — przywiązaniem, jeżeli nie głęboką miłością małżonków. Otóż szacunek i miłość nie chodzą w parze z wyżej wyszczególnioną ludzkością, u której wada jakaś, manja i namiętność rozrosła się kosztem zalet i równowagi ducha do mniej lub więcej widocznego „fiksum dyrdum”.

Mają oni jednak dość sprytu na to, aby we wszystkich stosunkach zapewnić sobie szybki odwrót i tej potrzebie odpowiada poszukiwanie środka ułatwiającego rozwody. W chorych mózgach zanika zdolność do medytacji i rzadko rozumieją Boga. Dlatego może z taką zapalczywością wojują z religją, która stawia tamy ich chorobliwej ruchliwości i miotaniu się wiecznym w próżni umysłu i serca.

Charakter człowieka normalnego jest źródłem życia, skąd kropla za kroplą płynie na świat użyteczna działalność. Taki charakter tylko może poddać obowiązkowi męża, ojca, szefa rodziny i takich wybierać trzeba na towarzyszy dożgonnych dla córek. Żadna waga złota i splendorów „fijołka” w głowie ojca rodziny nie zrównoważy i nie zabezpieczy od rozvodu. Wiedza psychopatologii nazwała kategorię kiepskich warjatów: szizomanami, szizofrenami, oligofrenami, newroidami. Łańcuch ten zaczyna się od zwykłego „oryginała”, niewiele różniącego się od zdrowych na umyśle ludzi, ale nie mogącego się łatwo do stosunków z nimi przystosować, a kończy się na *newroidzie*, którego lud u nas nazywa: „szalonym Wojtkiem”, a który spokój znajduje tylko w domu dla obłąkanych.

Łańcuch ten półgłówek jest coraz liczniejszy przez dziedziczność chorób i postępy alkoholizmu.

Z jego to ogniw wychodzą sekciarze, partyjniacy polityczni, kpy polityczne, zarozumiałcy filozoficzni, reformatorzy, burzyciele porządku społecznego, niezgodnego z maligną wiekuiścią ich mózgowej gorączki. Są to apostołowie psychopatologii zbiorowej, szczepiający w społeczeństwach nienawiść do Boga i tradycji, bolszewiki zbioro-

wego obłąkania, dzwignie gwałtownych przewrotów i mistrze sztuki rozwodowej we wszystkich dziedzinach użytecznej organizacji. Uważając się za nieomylnych, wyrządzają niezrównane krzywdy i szkody ludzkości. Są oni przytem hołdownikami rozkoszy, namiętności, używania, romansowości dla zabicia czasu, co wszystko kłóci spokój rodziny i uniemożliwia im posiadanie własnej. Dopóki lekarze nie zaczną przeciwstawiać swego „veto” w kwestji małżeństwa, dopóty będą występować różne młodziki, zalecający ułatwienie formalności rozwodowych.

Paryż, 28 lipca 1926 r.

D-r. Antonina z Myszyńskich Ungauerowa.

Wieści z kraju.

Jakich mamy ludzi w rządzie. W ostatnich czasach dzienniki donoszą o takich wypadkach, że dyplomaci i dziennikarze zagraniczni przyjeżdżający do Polski, składają wizyty nie ministrom ale ludziom poza nimi stojącym. I tak piszą, że ministerstwem spraw zagranicznych kieruje nie minister Zaleski, lecz żyd Askenazy.

Główną figurą w Min. spraw wewnętrznych jest p. Zabierzowski. Jest to prawa ręka min. Młodzianowskiego, jak niegdyś p. Thugutta. Był on starostą oszmiańskim, któremu niegdyś wytoczono 3 sprawy dyscyplinarne: 1) za zgubienie w pociągu dowodów mobilizacyjnych, 2) za pijaństwo i kartograjstwo z podwładnymi urzędnikami starostwa, 3) za dostarczanie posłom do Sejmu dokumentów rządowych poufnych. I tacy to ludzie mają tworzyć silny rząd i odrodzić Polskę!

Śmierć Jana Kasprowicza. Literaturę polską spotkał cios bolesny. Zmarł w Zakopanem w dn. 1 b. m. Jan Kasprowicz, największy poeta polski lat ostatnich.

Zmarły mieszkał w Zakopanem gdzie pisywał najpiękniejsze poezje na cześć polskich gór i polskiego ludu.

Cześć jego pamięci!

Ze świata.

Bezczelność **Ameryki**, która po wojnie stała się bankiem całej Europy, dochodzi do niebывалych wprost granic. Stany Zjednoczone duszą się wprost z nadmiaru pieniędzy ale domagają się od wszystkich narodów europejskich, które zadłużyły się w Ameryce na prowadzenie wojny, natychmiastowej spłaty długów.

Pisma amerykańskie zaproponowały Anglii, aby wzamian za należne od niej sumy, oddała Stanom Zjednoczonym Kanadę. Ładne żądanie, niema co mówić. Dobrego apetytu coprawda Ameryce nie brak.

Nowy rząd we Francji. Po dwu latach niedołężnego i pełnego nadużyć rządzenia lewicy, mimo że posiada większość w parlamencie, musiała ustąpić. Ustąpiła dlatego że w czasie swych rządów zrujnowała całą Francję, a frank stracił kilkakrotnie swą wartość. Powrót do władzy Puenkarego powitała giełda spadkiem dolara i funta angielskiego.

Dziewięciogodzinny dzień pracy. Celem skutecznego zwalczania konkurencji zagranicy, rząd Mussoliniego we Włoszech zaprowadził w kraju 9 godzinny dzień pracy. „Bez pracy nie ma kołaczy” — a robotnik włoski jest najlepiej płatny w Europie, bezrobocia niema, zamożność wzrasta.

Walka z katolicyzmem w Meksyku. Przeważnie w Meksyku ogromne represje. Kościoły zostały zamknięte, księża uwięzieni, a majątek w kościołach i gmachach kościelnych skonfiskowany. Doszło nawet do starć między ludnością i wojskiem przy czem wiele osób zostało zabitych i rannych.

Z każdym dniem represje potęgują się i położenie ludności katolickiej i księży staje się niewypowiedzianie ciężkie. Rząd w przewidywaniu rozruchów ściągnął wojska i obsadził ważniejsze punkty strategiczne.

Czy wiecie, że...

— Honorarjum samego tylko prof. Kemmerera, doktora od finansów polskich, wynosi 100 tysięcy dolarów, nie licząc innych kosztów; słychać, że prace nie dają żadnych nowych wskazówek.

— Spadł śnieg w Zakopanem, który pokrył grubą warstwą góry.

— Strajk górników w Anglii kosztuje 149 milionów funtów szterlingów.

— W Poznaniu obiega wiadomość, jakoby wojewoda Wileński p. Raczkiewicz, miał być przeniesiony do Poznania na miejsce wojewody p. A. Banińskiego.

— Na Podlasiu uwijają się wojskowi wysłanicy „Strzelca” organizując po wsiach przyszłe kohorty dla „Komendanta” a w rzeczywistości będące polem dla działalności komunistów, którzy w „Strzelcu” zakładają swe jacejki.

— Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło zatwierdzenia statutu „Zjednoczenia Monarchistów Polskich”.

— W Małopolsce, władze polityczne i wojskowe wykryły wielką organizację szpiegowską wśród rusinów na rzecz Niemiec.

— Na posiedzeniu rady ministrów zapadła decyzja, kasująca ministerstwo robót publicznych jako samodzielny resort, i włączając je do ministerstwa kolei i spraw wewnętrznych.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

8 sierpnia	— Cyrjaka Larga	— niedziela
9	— Romana M.	— poniedziałek
10	— Wawrzyńca M.	— wtorek
11	— Zuzanny i Dygny P.	— środa
12	— Klary P., Hilarji M.	— czwartek
13	— Hipolita i Kassjana	— piątek
14	— Wig. Euzebjusza	— sobota

Pożegnanie dzieci śląskich. Dzieci śląskie, przyjeżdżając przez N. O. K. na kolonie letnie, w tych dniach odjechały do swych domów, pozostawiając po sobie miłe wspomnienie.

Cóż dano dzieciom na kolonji? Przedewszystkiem przyjęto je serdecznie, otaczając wszystkim, na co warunki lokalne pozwalały

Kącik T-wa „Rozwój“.

Od Redakcji: W „Kąciku“ tym zamieszczać będziemy stale wszelkie sprawozdania, komunikaty, odezwy, wezwania i t. p. nadsyłane przez Białskie Tow. „Rozwój“. Kącik będzie niewątpliwie niejednokrotnie bardzo ciekawy i interesujący.

12-ty września 1926 r.

Wielkie cele narodowe wymagają wielkiego i stałego natężenia sił całego społeczeństwa.

Stosując się do powyższego wskazania, Oddział Towarzystwa „Rozwój“ w Białej Podlaskiej, którego zadaniem jest unarodowienie życia na Podlasiu, projektuje zorganizowanie

Wielkiego Zjazdu Społecznego

w Białej Podlaskiej w dniu 12 września b. r.

Zjazd ten będzie punktem wyjścia dla planowego unarodowienia miast Podlasia, przez wzmocnienie uniępięctwa i rzemiosła polskiego.

W toku jest utworzenie komitetu zjazdowego z kilku organizacji, których cele pokrywają się z celem „Rozwoju“.

W krótkim czasie podane zostaną do publicznej wiadomości dalsze szczegóły Zjazdu.

Biała Podlaska, 3. VIII. 1926 r.

„T-wo Rozwój“.

Dzieci umieszczone w N. O. K. i oddane pod opiekę kierowniczkę p. Marji Kokularówny, czuły się, jak u siebie, co korzystnie wpłynęło na wygląd dzieci. Ze były bardzo zadowolone z pobytu tutaj, tego dowodem są z jednej strony prośby dzieci, aby dłużej je pozostawiono w Białej, a z drugiej — listy rodziców do dzieci, w których opisują radość swą i wdzięczność, napominając jednocześnie dzieci, aby swym postępowaniem zasłużyły na chlubne uznanie swych opiekunów.

Pytając dzieci, jak im też w Białej, jak spędzają czas letni: odpowiadały jednogłośnie, że jest im bardzo dobrze, martwią się tylko, że wracając, nie będą mogły z sobą zabrać p. Marji, bo nie zechce z nimi pojechać. Nie są to więc czcze frazesy, lecz szczerą prawdą, bo każdy przekonawszy się, podziwiał pogodą i radością, a niejednokrotnie zazdrościł im apetytu, kiedy konsumowały pięć razy dziennie dawane porządne porcje smacznego jedła.

Dzieci mieściły się w obszernych, słonecznych salach N. O. K., które urządzone wygodnie i praktycznie przy pomocy członkiń i osób życzliwie odnoszących się do tej akcji. Środki na utrzymanie dzieci czerpała N. O. K. z ofiar zebranych od miejscowego społeczeństwa. Mając zapewnioną opiekę lekarską, nie notowano żadnych poważnych wypadków choroby prócz zwykłych dziecięcych skaleczeń.

Panie organizatorki nie tylko dbały o wygląd dzieci zewnętrzny ale starały się im wpoić i utrwalić miłość kraju ojczystego przez odpowiednie pogadanki z przezroczami, piosnki i rozmowy. Rozwijały się również i fizycznie, korzystając z uprzejmości p. Dyr. Niedźwieckiej, która pozwoliła się im ćwiczyć na placu gimnazjalnym na odpowiednich przyrządach gimnastycznych. Dziewczynki zwiedziły tutejszą fabrykę samolotów, kościół, zamek i park; ucześciwały każdego dnia do kościoła na Mszę św. i przystąpiły również do spowiedzi i komunji św., ciesząc się bardzo, że ks. jest bardzo dobry.

W przededniu odjazdu został urządzony podwieczorek, pożegnania, na którym zaproszeni goście mieli możliwość przekonania się, jak przez ten miesiąc czasu p. Brzezińska i p-na Marja Kokularówna pracowały. Odegrana przez dzieci sztuczka „Pod Grunwaldem“ deklamacje i śpiewy świadczyły o ogromnej pracy tych pań. Dzieci odjechały, zostawiając po sobie miłe wspomnienia, w domu oczekiwały je stęsknione serca rodziców, którzy niewątpliwie witali swe pociechy, ogorzale od słońca, pełne entuzjazmu i przeżytych wrażeń, z zasobem sił do pracy na ławie szkolnej.

Zarządowi N. O. K. należy się podziękowanie za staranie i wytrwałą pracę społeczną.

Białka Kolejka Dojazdowa. Zauważyć należy, że mało który przedsiębiorca tak lekceważy swoich klientów jak białka dojazdówka swoich pasażerów. Dość powiedzieć, że na przystankach nie ma żadnej budy dla schronienia się przed deszczem, a

miejskim przystanku nie ma wskaźnika, że to jest przystanek, rozkład godzin odjazdu kolejki na przystankach nie istnieje, ceny biletów nie wiadome. Kiedy przyjdiesz, człowieku, na tak zwany przystanek i zobaczysz kilku z mniejszości, to ucieszysz się, żeś znalazł wreszcie przystanek. Z braku, widać, wagonów osobowych pasażerowie gniją się w jednym wagoniku przedpotopowym z oknami nie otwierającymi się, a w niedzielę doczepiany bywa towarowy, a może i bydlęce będą dawane z racji zbliżającego się odpustu w Leśnej. Pociągi te, ciągnięte przez przestarzałe parowozy, dymią niemilosierdzie, a wagony pod względem czystości zastawiają także wjele do życzenia. Rozkład jazdy także jest ułożony widocznie dla wygody Zarządu Kolejki a nie pasażerów, a przecież ceny biletów nie są znów tak niskie w porównaniu z torturami i niewygodami pasażerów, na jakie są narażeni.

Łazienka „Sokoła“ Jak zauważyliśmy, łazienka „Sokoła“ pod jesień wypłynęła na powierzchnię wody dzięki p. Flor. Kałuszyskiemu, ale z trudem i obawiamy się, żeby z powodu obecnych deszczów nie zatoniła powtórnie, bo nie wiemy, czy pontony dane przez p. Zawadzkiego utrzymają ten ciężar.

Obawiając się, aby wybrana specjalnie do zbadania kosztów budowy łazienki komisja również nie zatoniła, prosimy ją usilnie, aby tę sprawę zbadała dokładnie i sumiennie, ustaliła istotny a możliwy koszt budowy łazienki i o wynikach swej pracy powiadomiła opinię publiczną.

Nie uprzędzamy faktów, ale mamy wrażenie, że po zapoznaniu się z rezultatami pracy Komisji i poruszeniu powtórnie w naszym piśmie skandalicznej wprost budowy mieszczącej łazienki „Sokoła“, mamy obszerny materiał p. Prokuratorowi.

Złemiańska Mleczarnia Spółdzielcza. Z inicjatywy O. T. R. a raczej Kierownika tegoż — p. M. Krzezińskiego powstała w Białej w dniu 2 bm. mleczarnia. Do jej uruchomienia głównie przyczynił się p. Al. Karski z Rozkoszy.

Jesteśmy więc bogatsi o jedną więcej polską placówkę.

Mleczarnia, zaopatrzona w najnowsze urządzenia techniczne, jak: wodociąg, kanalizację, ścieki syfonowe, chłodnię i maszyny najnowsze, mieści się w wieży zamkowej i pozostaje pod kierownictwem wykwalifikowanego mleczarza p. St. Hałczyka, który posiada szkołę serowarsko-mleczarską.

Mleko do mleczarni dostarczają na razie okoliczne dwory: Roskosz, Woroniec i Styrzyniec. W pierwszym już dniu, jako próbnym, dostarczono 500 litr. mleka; dążeniem jednak jest otrzymywanie 3 tys. litrów mleka dziennie, aby móc wyrabiać 1-szy gatunek masła na eksport do Anglii. Usilnem dążeniem Zarządu Mleczarni jest powołać również i okoliczne właściciarstwo do spółki.

Dodać tutaj należy, że takąż sama Mleczarnia otwarta została przed paru miesiącami w Lorcinie, maj. pp. Niewęglowskich, do czego głównie przyczynił się p. Niewęglowski.

Obu Mleczarniom Redakcja ze swej strony życzy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Teatr amatorski. Za staraniem Koła Akad. Ziemi Podlaskiej odegrano w niedzielę 31 lipca b. r. 3-aktową komedię B. Winawera p. t. „R. H. Inżynier“.

Jakkolwiek widać było, że sztuka była wyreżyserowana starannie, przyznać trzeba, że niektórzy z grających nfe umieli swych ról pamięciowo, co bardzo raziło. Na ogół sztukę zagrano poprawnie, mimo że ona należy do typu trudnych.

A jednak stwierdzić musimy, że wybór tej właśnie sztuki był jak najfatalniejszy, o ile Koła A. Z. P. chodzi o popularyzację sztuki polskiej.

Pomijając już, że autorem jej jest żyd, sztuka ta zupełnie się nie nadaje na deski teatrów amatorskich zwłaszcza w małych miasteczkach. Jest za trudna, ciężka i... nudna mimo swych dowcipów i sarkazmów. Przekonani jesteśmy, że przynajmniej połowa publiczności nie rozumiała 1/3 ilości słów i terminów obcych, zawartych w komedji. Jeżeli więc Koło chodziło o popularyzację sztuki polskiej, jako takiej, to celu wcale nie osiągnięto, gdyż szukanie cudzych bogów, podczas gdy swoich jest poddostatkiem, zazwyczaj się nie udaje. I tak też było właśnie z komedią Winawera.

W ostatnich czasach dużo mówią w mieście o zażyciu naszego Magistratu. Doszło już nawet do tego, że niejaki Klinger, z zawodu śledziarz, wykonywał roboty malarskie w salach magistrackich w niedzielę.

Oto w ubiegłą niedzielę, p. Jan Nowotarski, przechodząc ulicą, zobaczył, że w Magistracie malują sobie żydki na dobre. Dzięki dopiero jego interwencji Klinger przestał malować.

A istnieje u nas przecież ustawa o odpoczynku niedzielnym, którą kto, jak kto, ale Magistrat powinien przestrzegać.

W następnym numerze podamy do wiadomości znacznie więcej „kwiatków“ z naszego miasta. Będą niektóre b. ciekawe i interesujące.

SPRAWOZDANIE

ze Zjazdu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Dekanatu Bialskiego — w Ukaźnej.

Stowarzyszenia nasze przyjeły w dniu 4 lipca gremjalny udział w wielkiej uroczystości poświęcenia pomnika postawionego rodzinie ś. p. Koniuszewskich w Ukaźnej.

Bialskie Stowarzyszenie Młodzieży, korzystając ze sposobności, zawiadomiło wszystkie Stowarzyszenia okoliczne o uroczystości i następnie po poświęceniu pomnika urządzono wspólne zebranie w Ukaźnej, co w rodzaju zjazdu, celem lepszego poznania się zarówno druhni i druhów jak i patronatów. Po Mszy św. w Horbowie udaliśmy się do miejscowej szkoły na skromny posiłek, dokąd wkrótce przybyło i Stowarzyszenie z Horbowa. Po wspólnym zapoznaniu się i krótkich pogawędkach rozpoczęliśmy śpiew, któremu nie było końca...

Miło było i przyjemnie.

O godz. 3-ej podążyliśmy wraz z procesją do Ukaźnej. Zmęczone, a jednak nie zniechęcone, dotarliśmy w końcu na miejsce. Ustawiliśmy się czwórkami obok pomnika i czekałyśmy rozpoczęcia uroczystości. W tym czasie przybyło również i Stowarzyszenie z Tucznnej. Po krótkich lecz treściwych i pięknych przemówieniach ks. Prałata Romanowskiego, p. Rudnickiego p. pośła Łobacza, p. Iwanickiego, p. Nowotarskiego, prezesa Stowarzyszenia męskiego z Białej — druha Andrzejuka, którego krótkie słowa były naprawdę wypowiedzeniem naszych myśli i uczuć, uroczystość została zakończona odśpiewaniem hymnu przez zgromadzone tłumy.

Po uroczystości udaliśmy się wszyscy a mianowicie Stowarzyszenia z Tucznnej, Husinki, Horbowa i Białej Podlaskiej na zebranie.

Zebranie odbyło się pod gołym niebem, zagażone przez patronkę naszych Stowarzyszeń p. Możdzińską, która w serdecznych i z głębi serca płynących słowach przywitała wszystkie druhny i druhów następnie zachęcała wszystkich do gromadzenia się i do wspólnej pracy dla dobra ojczyzny naszej. Przytem daje nam przykład, jaki dali Koniuszewscy — gorącej i czynnej miłości Ojczyzny, gdy w niej ciężko i źle, bo nie sztuka kochać Polskę gdy w niej nam jest dobrze.

Następnie przystąpiono do drugiego punktu. Ponieważ Stowarzyszenia z Horbowa i Husinki nie były na zjeździe w Siedlcach, Stowarzyszenia nasze zdały sprawozdanie z tego zjazdu.

Potem następowały sprawozdania poszczególnych Stowarzyszeń o rozwoju pracy w swoich kołach, o doświadczeniach nabytych, o trudnościach, z jakimi każde Stowarzyszenie walczyć musi i t. d. Wielką korzyścią dla nas w Białej jest to, że jesteśmy przy N. O. K. a tem samym korzystamy z lokalu i pomocy, o ile jej zachodzi potrzeba. Przy Stowarzyszeniu Żeńskim istnieje Sodalicja Marjańska. Część druhni uczęszcza na wykłady przysposobienia wojskowego. Bierzemy czynny i chętny udział pomocniczy w organizacjach społecznych.

Posiadamy swój chór i własną bibliotekę. Zebrania nasze odbywają się systematycznie co dwa tygodnie z wielce urozmaiconym programem bo prócz referatów samokształceniowych, opraco-

wanych przeważnie przez druhny i druhów omawiamy dwutygodniowe wypadki zaszłe w kraju, sprawy organizacyjne, śpiewamy, deklamujemy, bawimy się i t. d.

Wycieczki w sezonie letnim również przyczyniają się do wspólnego zbliżenia członków.

Stowarzyszenia z Tucznnej, Horbowa i Husinki zdały również mniej lub więcej obszernie sprawozdanie ze swych prac. Wszędzie jaknajlepsze chęci i wysiłki często ponad siły (n. p. Tucznna). Przewodnicząca z Tucznnej pełna przejęcia się sprawą zrobiła na zebranych wrażenie bardzo dobre.

Projekty pracy na większą skalę jak również i wielka energia kół męskich (Horbów) — napełniło nas wiarą, że zbliżenie, jakiemu dałyśmy początek po raz pierwszy w Ukaźnej, wzmocniło się 25 lipca b. r. na Kursie dla Zarządów Stow.: Leśna-Podl. Swory, Piszczac, Husinka i Horbów.

Tymczasem przybyłem do Ukaźnej na naszą prośbę Stow. składamy gorące słowa podziękia za otuchę i wiarę, jaką nas przepoiły i zasyłały im na ciernistą ścieżkę ich wysiłków społecznych.

„Szczęść Boże”. Sprawie służ!

Felicja Nikoniukówna.

Dalszy ciąg ofiar,

które wpłynęły do Kasy N. O. K. na kolonje letnie, zorganizowane dla dzieci śląskich przez wspomnianą wyżej organizację:

H. Ehrenkreutz — 10 zł., M. Bonikowscy — 10 zł., J. Maciejowscy — 30 zł., Rejent Chłudziński — 15., St. Możdzińscy — 30 zł., sędzia Rakowski z Warszawy — 10 zł., B. Wędrychowscy — 15 zł., W. Świątłowski — 1 zł., ks. Skrzykowski 3 zł., B. Kowalewscy — 10 zł., J. Rudnicki — 3 zł., Dymowski — 1 zł., Olearczyk — 1 zł., Witkiewicz 1 zł., Czerwińscy — 10 zł., J. Mandecy — 2 zł., Z. Dębska — 10 zł., dr. Gelbardowie — 5 zł., Raabe — 20 zł. Robak — 5 zł., Drażkowski — 50 gr., Cywiński — 2 zł., Pęczalska — 1 zł., Ciągło — 5 zł., Błociszewska — 2 zł., A. Doroszewiczówna — 2 zł., Sobolewski — 5 zł., dr. Surowiecki — 5 zł., prezes Kaznowski — 10 zł., dr. Skorupski — 5 zł., Fr. Katuszyński — 1 zł., dr. Domański — 5 zł., M. Walewscy — 5 zł. inż. Wołodko — 5 zł., A. Krochmalcki 5 zł., A. Wolski — 50 gr., H. Próchnicy — 5 zł., oraz b. Komisarz Oszczędnościowy p. wojewoda Moskałewski także... 5 zł. d. c. n.

OBYWATELSKI TURNIEJ WSZECHBIALSKI.

Dziwliwy tydzień pojedynku ofiar na bursę gimnazjalną Polskiej Macierzy Szkolnej.

P. Nostitz-Jackowski z Kijowca wyzwany przez p. Chyżyńskiego dotrzymuje mu placu, składa 10 zł. i rzuca rękawicę p. Lud. Kuglerowi ze Styrzyńca.

Sprostowanie.

W poprzednim numerze „Podlasiaka” w dziele ofiar na bursę wkradła się fatalna pomyłka. Zamiast: **p. Wanda Lisowska** wydrukowano błędnie Ostrowska..., co niniejszem prostujemy i przepraszamy p-nę W. Lisowską za przekręcenie nazwiska.

„DRUKARNIA POLSKA“

w BIAŁEJ PODLASKIEJ, ul. Prosta № 2.

**WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE.**

Wykonanie staranne, szybkie i sumienne.

Ceny bardzo niskie.**ZIEMIAŃSKA MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA**

w Białej Podlaskiej — Zamek.

**sprzedaje na litry mleko odtłuszczone (t. zw. chude) i
maślanke po cenach od 5 do 6 groszy za litr.**

2-1

Oo morza naszego śliczne pamiątki, jak: pierścienie ratunkowe z widokami Morza, Gdyni, Helu, Jastarni, Statków, Rybaków i in. po 1 zł. za szt.; za zaliczeniem 70 gr. więcej. 5 sztuk — 5 zł. sortowane i franco. **Mona — Tczew — Pomorze.** 1-1**Jan Ferdecki**, zam. w Białej Podlaskiej, ul. Łomazka № 43 b zgubił dowód osobisty wydany przez gminę Grodziec, pow. bielski (Śląsk Ciesz.) i książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Bielsko (Śląsk Ciesz.). 3-3**Adam Górecki** z kolonji Dobryń, tejeż gminy w pow. bialskim zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydane przez P. K. U. Biała Podlaska. 3-2**Podlaski Syndykat Rolniczy**

Sp Akc

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji 20 || tel. składów 66
„ biura 61 || „ sklepu na rynku . . . 3
„ sklepu 62 || „ mieszk. dyr. 55Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5
i na Nowym Rynku.

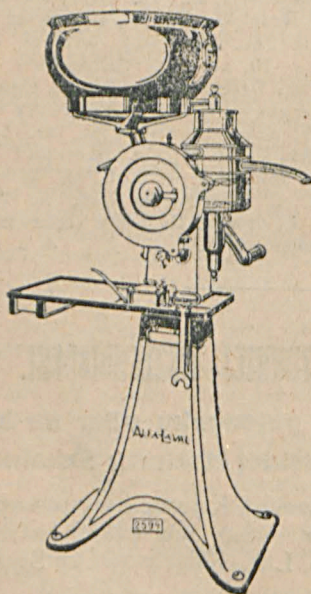
ODDZIAŁY:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie
i Międzyrzecu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach
umiarkowanych:MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,
NAWOZY SZTUCZNE,
NASIONA I ZBOŻE,
ARTYKUŁY BUDOWLANE,
WĘGIEL I KOKS KOWALSKI,
BENZYNĘ, NAFTE, OLEJE I SMARY,
ZELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,
NACZYNNIA KUCHENNE I BLASZANE,
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

**DOBRE MASŁO**

ZAWSZE JEST W CENIE.

Za swoje pieniądze spożywcy wymagają smacznego, czystego
i trwałego masła i płacą za nie lepsze ceny.Takie masło można zrobić tylko odtłuszczając mleko na wirówce
„ALFA-LAVAL“ i zmaślając śmietanę w masielnicy „ALFA“.

Używając tych maszyn otrzymuje się

WIĘCEJ MASŁA I LEPSZEGO — I WIĘCEJ PIENIĘDZY ZA NIE.**30-letnia GWARANCJA UŻYWALNOŚCI.****Przeszło 3.500.000 rolników używa wirówki „ALFA-LAVAL“.****Do nabycia wszędzie na bardzo dogodnych warunkach.**

WIRÓWKI „ALFA-LAVAL“ BYŁY I SĄ NAJLEPSZE.

KOMPLETNE INSTALACJE MLECZARNI SPÓŁDZIELCZYCH.

Towarzystwo „ALFA-LAVAL“ Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60. Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna Nr. 9.